GAZETA
Wielkiego Xięstwa
POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 221. W Sobotę dnia 21. Września. 1839.

Do czytelników gazety.

Z kończącym się trzecim kwartałem przypominamy, iż prenumerata ćwierćroczna dla tutejszych czytelników wynosi . . . 1 Tal. 18¾ sgr.; dla zamiejscowych zaś . . . . . . 2 Tal.

Zamiejscowi czytelnicy odbierać będą za tę cenę codziennie wychodzącą gazetę na wszystkich Król. Urzędach Pocztowych w całéj Monarchii.

Prenumerata egzemplarza na papierze kancellaryjnym wynosi 15 sgr. ćwierćrocznie więcéj od powyższéj ceny. — Nie naszą będzie winą, jeżeli dla późniejszego zamówienia w ciągu bieżącego kwartału, poprzedzające numera nie będą mogły być przesłane.

Poznań, dnia 21. Września 1839.

Expedycya Gazet W. Dekera i Spółki.

Wiadomości krajowe.

Z Berlina, dnia 17. Września.

N. Pan raczył najłaskawiéj mianować Dyrektora policyi miasta Poznania Radzcę regencyjnego Minutolego, równocześnie Radzcą Ziemiańskim powiatu poznańskiego.

Wiadomości zagraniczne.

Rossya.

List z Petersburga z d. 28. Sierpnia w Journal du Commerce donosi, że Generał Stelmann z okolic Moskwy w 8000 piechoty i 1200 jazdy celem wzmocnienia armii Zakaukazkiéj wyruszył. Naczelnemu wodzowi téj armii dano rozkaz, aby wojnę z goralami z energią prowadził i ją ukończyć się starał, kiedy część armii wspomnianéj w celu demonstracyi w Azyi Mniejszéj ma być użyta. Armia rossyjska na południu wzrosła do ogromnéj siły.

Z nad Dźwiny, dn. 4. Września.

(Journal de Francf.) Jak niegdyś we Włoszech i Hiszpanii, tak teraz w państwie ottomańskiem zwodzą z sobą walkę prawowitość i rokosz. W skutek zasady polityki interwencyjnéj zatém jeżeli układy do celu nie doprowadzą zbrojne wmieszanie się usprawiedliwioném będzie. Podług analogii dawniejszych wypadków nie można prawie wznawiać py-

tania, któremu państwu, przez wzgląd na geograficzne położenie i stósunki polityczne z Turcyą prawo to służy. Można tu nawet zamilczeć o układach, mocą których Rossya Turcyi w podobnych nieprzewidzianych przypadkach pomoc zapewniła. O to tylko więc zachodzi pytanie, czyliby pomocy téj istotnie wezwać należało, a potém, gdyby władzcy Turcyi wolno działać nie dozwolono, czyliby mu i bez wezwania pomoc nieść można. — Z tego to stanowiska obecnie na sprawy Wschodu zapatrywać się należy. Dopóki zaś pytanie to w samym Konstantynopolu załatwione nie zostanie, jasną jest rzeczą, że przedmiotem obrad kongressu europejskiego być nie może. Gdyby zaś późniéj kongres za dogodny uznano, ażeby sprawy wschodnie po usunięciu grożącego obecnie Porcie niebezpieczeństwa uporządkował, żadne mocarstwo europejskie nie ociągałoby się z pewnością z niesieniem pomocy w téj mierze.

F r a n c y a.

Z Paryża, dnia 11. Września.

W Moniteur parisien czytamy: «Królowa Regentka Hiszpańska w mowie od tronu w takich o rządzie francuzkim wspomniała wyrazach, iż się poczytujem za szczęśliwych, że je powtórzyć możem. Nigdy jedności między obydwoma krajami panującéj tak stanowczo nie wyrzeczono; nigdy jeszcze Hiszpania przysługi wyświadczanéj jéj przez sprzymierze nasze, w tym stopniu nie uznała. Ale i Francya nigdy jeszcze dla sprawy Izabelli II. tyle nie dowiodła sympatyi, jak od ustanowienia teraźniejszego Ministeryum. Ministeryum objawiło swój zamiar przyczynienia się wszelkiemi siłami do zwycięztwa liberalnych i konstytucyjnych zasad w Hiszpanii a przyrzeczenia swego dotrzymało. Królowa Regentka powiada w mowie od tronu: « Francya i W. Brytania, nasi potężni sprzymierzeńce, łącząc się do wspólnéj pomocy nad wybrzeżem obydwóch mórz, pozyskali nowe i zasłużone prawo do wdzięczności narodu.« Słowa te trzem rządom zaszczyt czynią. Skojarzą one, jeżeli to być może, ściśléj jeszcze węzeł przyjaźni, łączący te trzy ludy, które już i bez tego równość zasad i korzyści ściśle połącza. Uważamy, że Królowa Anglii prawie równocześnie w parlamencie w uprzejmiejszych słowach niż kiedykolwiek, o sprzymierzu między W. Brytanią i Francyą wspomniała — o sprzymierzu, które już tyle dla pokoju i cywilizacyi uczyniło i zapewne jeszcze uczyni. Obecne Ministeryum tém więc słusznie poszczycić się może, że związki z naszymi naturalnymi sprzymierzeńcami ściśléj jeszcze skojarzyło; sposób, jakim owi sprzymierzeńcy sami się tłumaczą, świadczy o tém jak najświetniéj.«

Ludność Paryża od roku 1835. pomnożyła się o 140,000 dusz.

Z dnia 12. Września.

Wszystkie gazety tutejsze, wyjąwszy urzędowe, donoszą dzisiaj o odwołaniu Admirała Roussin od urzędowania jego w Konstantynopolu i o mianowaniu Pana Pontois następcą jego; Pan Pontois był dawniéj nadzwyczajnym Posłem i pełnomocnym Ministrem przy Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnéj. O pobudkach kroku tego, dowodzącego, jak się zdaje, zmiany polityki francuzkiéj na Wschodzie, gazety tutejsze w rozliczne już zapuszczają się domysły. Zdaniem powszechném, że prędkie przystąpienie Admirała Roussin do wręczonéj Porcie noty zbiorowéj i wynikły ztąd ambaras, przyczyną tego odwołania. Wszakże rozumniéj zapewne, doczekać się wprzód urzędowéj deklaracyi rządu, zanim o tak ważnym kroku zdanie jakie wyrzekniem. Zresztą postanowienie dotyczące odwołania Admirała Roussin w Radzie Ministrów jednozgodnie poczyniono. — W giełdzie wiadomość ta niepomyślnie wpływała na stan fondów francuzkich.

Marszałek Soult z powodu słabości z pokoju wychodzić nie może, ale słabość ta nie jest bynajmniéj niebezpieczną.

Minister marynarki odbiera teraz co tydzień od wszystkich prefektów marynarki raporta o stanie odbywających się w portach naszych robót. Powszechnie teraz tego są zdania, że jeszcze przed upływem miesiąca przyszłego nowe siły morskie do Lewantu będą mogły być wysłane.

A n g l i a.

Z Londynu, dnia 11. Września.

Onegdaj rano zawinął do Liverpoolu po 14 dniowéj żegludze statek parowy „Liverpool" z Nowego Yorku. Wiadomości, które przywozi, nie są ważne. Sławny dyplomatyk amerykański, Pan Clay, przybył do Nowego Yorku, gdzie go z większym jeszcze przyjęto zapałem, aniżeli niegdyś Pana van Buren. Pan Clay, jak wiadomo, na przyszłym wyborze Prezydenta, będzie przeciwnikiem Pana van Buren. — Klasztoru zakonnic w Baltimore pospólstwo omal nie zburzyło, ponieważ ksiądz jakiś młodą damę, która uszedłszy z klasztoru w domu prywatnym schronienia szukała, od właściciela tego domu reklamował. — W Nowym Orleanie febra żółta jeszcze nie ustała. — W Florydzie wojna z Indyanami trwa ciągle. Wielu Indyanów aresztowano, ponieważ na nich spada podejrzenie, że w wspomnianém już wymordowaniu

białych udział mieli. Podobnie i między pokoleniami Indyan, Sioux i Chippewuys sroży się wojna. Dnia 1. Sierpnia pierwsi podstępnym sposobem 220 ostatnich zamordowali. — W St. John, stolicy państwa Nowego Brunświku, w nocy na d. 18. Sierpnia 100 domów się spaliło; stratę stąd powstałą szacują na 800,000 dollarów. — W Kanadzie wszystko spokojnie.

N i e m c y.

Żywa zmiana gońców, zachodząca od 2ch tygodni między Petersburgiem i Paryżem, znajduje wyjaśnienie swoje w udzieleniach, zapytaniach i odpowiedziach, dawanych i odbieranych nawzajem od rossyjskiego i francuzkiego gabinetu. Te zaś układy, mające być bardzo groźnéj treści, sprzeciwiają się wiadomościom o mającym wkrótce nastąpić kongressie. Chodzi tu o to, aby Rossya wspólne działanie swoje z innémi mocarstwami przez unieważnienie zawartych w skutek zwycięztw swoich i przejścia przez Balkan układów z Portą, udowodniła, kiedy zdaniem francuzkiego i angielskiego gabinetu prerogatywy, których Rossya traktatami témi nabyła, wszelką jedność działania w sprawach Wschodu niweczą. Przedmiot ten żywe wywołał spory między Sprawującym interessa Rossyi w Paryżu i Prezesem Rady, Marszałkiem Soult. Ztąd powstała obawa, iż może chwila niedaleka, w któréj Rossya w téj wielkiéj sprawie świata krok stanowczy uczyni. Pisma z Petersburga wspominają o niektórych okolicznościach, będących, jak się zdaje, w pewnéj z wypadkami témi styczności. Wyczytujemy bowiem w nich między innémi: „Chociaż się naturalnie w téj mierze nie oświadczają, przegląd wojska w Borodynie groźniejszą jednak przybrał postać, aniżeli początkowe przygotowania spodziewać się kazały. Zwraca to uwagę, że Cesarzowa, WW. Xiężniczki i dzieci Cesarza, wyjąwszy Następcę tronu, tu pozostały i inne przygotowania cofnięto, które się nie bezpośrednio wojskowości dotyczą. Wiemy też z pewnością, że wielka część wojska, która z okolic Kurska i Orelu już do Borodyna była wyruszyła, przeciwny rozkaz otrzymała i że kilka pułków w innym kierunku w pochód się udało.

S z w a j c a r y a.

Z Bern, dn. 10. Września.

Dostrzegacz tutejszy powiada: »Mocnoby się mylił ten, ktoby sądził, że wypadki w **Zürichu** mają dążność arystokratyczną. Owszém wywołany przez takowe rząd bardzo będzie liberalny, gdyż cały kanton zürichski jest liberalny, i równie rząd tymczasowy jako też i mająca być na nowo obrana wielka Rada ma wyobrażać wolą ludu. Powołani przez ogólne zaufanie do steru rządu mężowie do tego stopnia dalekimi są od domagania się przywilejów dla siebie, albo dla miasta i o tyle poczytują za rzecz potrzebną, oddalić od siebie każde podejrzenie tego rodzaju, że dn. 4. b. m. gdy około 30 członków wielkiéj Rady w Zürichu zebrało się dla pomówienia o wypadkach dziennych, Burmistrz Muralt obrady temi zagaił słowy: »Samolubstwo byłoby haniebne. Ciągle pragną wzniecić podejrzenie przeciw miastu, jakoby do reakcyi dążyło. Poczytuję każdego za głupca albo łotra, któryby jeszcze o przywilejach miasta marzył i krajowi prawnéj równości zazdrościł.« Tak przemówił znany naczelnik konserwatystów. — Do tych uwag dodaje **Powszechna gazeta szwajcarska** co następuje: »Tymczasem między nowym a wypędzonym rządem ta ogromna i dla całéj Szwajcaryi i wszystkich prawych ludzi pocieszająca zachodzić będzie różnica, że większość nowych rządzców składać się będzie z religijnych, prawych i od lepszéj części ludu poważanych mężów, podczas gdy zwalone stronnictwo, tworzące w zwalonym rządzie większość, łączyło w sobie najgorsze i najbardziéj zepsute żywioły ludności. Popełnione w innych kantonach niecne sprawy nie znajdą nadal w Zürichu opieki i pochwały. Wielki, bogaty i oświecony kanton, jeden z trzech miast sejmu, wzniesie znowu u siebie potężny głos za zasadami prawa i rozumu. Wypadki z dn. 6. Września nie są bynajmniéj **reakcyą**, tylko **restauracyą**, gdzie lud odbiera znowu służące mu wydarte prawa i zrzuca z siebie hańbę zostawania pod zarządem najnikczemniejszego motłochu z całego kraju. Dzień 6. Września jest dla wielu nowonarodzonych panoszków w Szwajcaryi nader złowieszczém widmem, które twarz ich zimnym oblewa potem, a popełnione przez nich grzechy i nikczemność ich jestestwa, jako też postępujące za niemi kary, ciągle im w oczach stać będą. W sercu przeklinają oni ten wypadek. Pragnęliby oni, żeby czas znowu swój potężny płód pochłonął, ażeby niebezpieczny ten przykład umysłów ludu nie oświecił. Ale dzień 6. Września jest wypadkiem, który w katechizmie wolnych ludów wiecznie wyryty będzie i równie starzy jak młodzi na pamięć go się uczyć będą. Podziwienia godną była wytrwałość, czynność, mądrość i odwaga komitetu wnoszących petycye gmin i ściślejszego wydziału. Powstanie, bieg, rozwinięcie i katastrofa drammatu, każde w szczególności i wszystko razem wzięte jest trudném

do naśladowania arcydziełem. Ktokolwiek wie, co to znaczy, przeciw przeszło tysiącowi płatnych i zawisłych od rządu osób, na przeciw rozlicznych sposobów, jakiemi zwolenników jednać sobie można, rozproszone massy ludu całego kraju bez obietnicy korzyści pieniężnych skłonić do demonstracyi, rządowi przeciwnéj, musi podziwiać tryumf komitetu i świetne wypadki tegoż.«

Włochy.

Z Florencyi, dnia 31. Sierpnia.

(Gaz. powsz.) — Kardynal Lambruschini wydał okolnik do kanclerzy uniwersytetów rzymskich, w którym Professorom surowo zabrania udawać się do Pizy na odbywające się tam zgromadzenie badaczów natury, oraz im zaleca, żeby się w żadne korrespondencye z uczonymi tymi nie wdawali.

Galicya.

Z Lwowa, dnia 12. Września.

Dnia 10. b. m. rozpoczął się tutaj rozpisany dla Królestw Galicyi i Lodomeryi Sejm postulatowy, pod najwyższym kierunkiem J. K. Mości najdostojniejszego Arcyksięcia Ferdynanda Austryacko-Esteńskiego, cywilnego i wojennego Gubernatora generalnego. Około godziny 10 przed południem zgromadziły się Stany do umyślnie na tę uroczystość przyrządzonéj sali biblioteki uniwersytetu. Po godz. 10 nastąpił uroczysty wjazd c. k. Komisarzy, a zwłaszcza J. K. Mości najdostojniejszego Arcyksięcia jako głównego Komisarza, i J. W. Alfreda hrabi Potockiego c. k. podkomorzego i najwyższego marszałka, oraz JW. Wincentego Skrzyńskiego miecznika Królestw Galicyi i Lodomeryi, jako przydanych przez J. C. K. Mość najłaskawiéj mianowanych Komisarzy. Gdy J. K. Mość, przy wstępie do sali od licznie zgromadzonych członków stanowych z najgłębszém uszanowaniem przyjęty, usiadł obok tronu, wizerunkiem J. C. K. Mci naszego najłaskawszego Cesarza i Pana przyozdobionego, a tuż przy Jego boku dwaj drudzy JJ. WW. Komisarze miejsce zajęli, nastąpiło odczytanie najwyższego na Sejm powołującego pisma, poczém J. K. Mość w poruszającéj mowie zwracał uwagę Stanów na ważność spraw, na niniejszym Sejmie toczyć się mających, wystawiając zarazem widoczną przy każdéj sposobności ojcowską pieczołowitość najwyższego rządu J. C. K. Mości, o pomyślność i dobro kraju. Następnie w niemieckim i polskim języku odczytano najwyższe postulata, a w końcu JW. JX. Arcybiskup-Prymas w mowie polskiéj wynurzył uczucia najszczerszéj wierności i przychylności do uświęconéj osoby N. Cesarza Jmci, a JKMość Sejm za zagajony ogłosił. Odjazd c. k. Komisarzy nastąpił z temi samemi uroczystościami. Przed pomieszkaniem J. K. Mości stała jedna kompania grenadyerów, a druga przed gmachem biblioteki uniwersytetu. Batalion c. k. pułku piechoty barona Mariassy rozstawiony był na rynku w paradzie, a batalion milicyi miejskiéj formował szpaler wzdłuż całéj ulicy Krakowskiéj. W południe był u J. K. Mości wielki obiad, na którym wnoszono toasty za pomyślność J. C. K. Mości i najjaśniejszego cesarskiego domu, a po południu odbyła się wielka prezentacya.

Turcya.

Z Konstantynopola, dnia 24. Sierpnia.

(*Gaz. Powsz.*) — Porta wezwala powtórnie w wydanéj niedawno temu nocie pięć wielkich mocarstw, aby się przyłożyły do przywrócenia pokoju na Wschodzie. Sądzą, że Dywan skłonił się do kroku takowego z obawy, aby wielkie mocarstwa nie przywięzywały takiéj wartości do podpisanéj przez ich reprezentantów noty, na jaką istotnie co do treści swéj zasługuje. Podług drugich miała Porta uczynić to dla usunięcia wznieconego z wielu stron mniemania, jakoby do przyjęcia opieki wielkich mocarstw zmuszoną została. Nareszcie twierdzą jeszcze, że Portę do kroku tego skłoniono, aby warunki wmieszania się w wątpliwość wprawić i tym sposobem przez wywołanie nowych obrad albo ostatecznie całkiem się do tego wmieszania nie przychylić, albo takowe tak ograniczyć, żeby przesadzone w téj mierze oczekiwania zmniejszyć. W istocie zaś Porta, zastraszona z jednéj strony śmiałością, z jaką Mehmed Ali działa, a z drugiéj zrażona powolnością wielkich mocarstw, pragnie pozyskać pomoc, któréj zdaniem jéj nigdy tak gwałtownie nie potrzebowala, jak w obecnéj chwili. Nie ma bowiem tego środka przebiegłości, któregoby się Wicekról nie chwycił w celu zachwiania wierności Osmanów, należącéj się prawem monarsze i coraz większego wzmacniania przychylnego mu stronnictwa; i chociaż Baszowie, do których się udał, nie dwuznaczne dowody wierności Sultanowi dają, usiłowania jego przecież, aby na lud wpływ wywrzeć, nie zostały bez pomyślnego skutku. Znaki tego ukazują się w milicyi, u Saimów i Timarów w Azyi, u południowych Albańczyków w Europie, którzy rząd słusznéj nabawiają bojaźni. W stolicy nawet nie ma bezpieczeństwa, i mimo znacznéj liczby wojska, tu zebranego, widzi lud jednak trwożliwość rządu, która dobrze myślących zarówno przejmuje a stronnikom Mehmeda Alego nowéj otuchy dodaje. Gorliwość, z jaką niezliczeni agenci egipscy i pła-

tni śpiegowie Mehmeda Alego działają tutaj i na innych punktach, odpowiada całkiem nadanemu z Alexandryi popędowi i wichrzącym zabiegom niespokojnego lennika. Nie ma tego starego janiczara, któregoby nie wynaleźli, tego nieukontentowanego, któregoby w sidła swoje nie zwabili. Używają podszeptów fanatyzmu, obietnic, złota i wszelkich innych środków podburzania i łudzenia, aby massę całą ludu poruszyć. Równocześnie stara się Wicekról uśpić czujność Dywanu czczemi oświadczeniami pokornéj uległości wschodniéj i różnemi planami zamęścia i odrodzenia się, — usiłowanie, które mu się nie uda, dopóki do żywego dotknięty i oburzony Wielki Wezyr sprawom publicznym przewodniczy. Ale Mehmed Ali nie ogranicza się na samych wybiegach i chytrości i o „ultima ratio" bynajmniéj nie zapomina. Wzmacnia on armią swoję nad Eufratem i Taurem i tak ją urządza, że czego chytrość i podstęp dokazać nie zdołają, moc oręża dokazać potrafi.

Wychodzący w Smyrnie dziennik Echo de l'Orient zawiera następujące pismo z Konstantynopola z d 20. Sierpnia: «Donosiłem WPanu w moim ostatnim liście o przybyciu sześciu egipskich Kommissarzy na pokładzie brygu wojennego do Salonichi. Kommissarze ci przywieźli obszerny okólnik do różnych Wielkorządzców państwa, w którym Mehmed Ali wśród ciągłego zapewniania o swéj dla Sułtana Abdul-Medszyda uległości, wiele zażaleń przeciw Wielkiemu Wezyrowi, Chosrewowi Baszy, przytacza, i szczególniéj go o podżeganie Sułtana Mahmuda do rozpoczęcia ostatniéj wojny obwinia. Prócz tego wielkiemi pochwałami obsypuje byłego Kapudana Baszę, Achmeda Fewzego Baszę. To będzie dostateczném do potępienia mniemanéj wierności i prawości Mehmeda Alego; chełpi on się z swego przywiązania do Sułtana a uwielbia tego, co go haniebnie zdradził; zwala na Wielkiego Wezyra, zostającego przez trzy lata w oddaleniu od administracyi krajowéj to, o coby Ahmeda Baszę obwiniać powinien; tento bowiem, jak całemu wiadomo światu, najbardziéj Sułtana Mahmuda w ostatnich czasach do rozpoczęcia wojny zachęcał. Ale jakkolwiek bądź, Mustafa Nuri Basza (Gubernator Salonichi) dał przy téj sposobności świetne dowody swéj ku monarsze wierności. Daleki od słuchania podszeptów Kommissarzy egipskich, kazał natychmiast uwięzić tych Kommissarzy, nie czekając nawet na rozkazy w téj mierze z Konstantynopola. Francya także i Anglia każda z swéj strony potępiając nieprawe postępowanie Mehmeda Alego, domagającego się oddalenia Wielkiego Wezyra, co się i z wyobrażeniem o niezawisłości rządów nie zgadza i oczywiście do otwartego buntu podnieca, oddała rządowi tureckiemu do jego rozporządzenia po jednym okręcie wojennym, aby się stał panem brygu egipskiego. Takowe postępowanie Mehmeda Alego przekona wielkie mocarstwa o jego sposobie myślenia i skłoni je do chwycenia się sprężystych środków, aby dumne jego żądania ukrócić i zabiegom jego tamę położyć.«

Porta wydała notę, w któréj Reprezentantów pięciu wielkich mocarstw wzywa, aby pośrednictwu swemu przeciw Mehmedowi Alemu większéj nadali energii.

W ciągu ostatniego tygodnia Porta Lordowi Ponsonby i Admirałowi Roussin pytanie podała, ażaliby nie było stósownem, by wszelkiemu nieporozumieniu między wielkiémi mocarstwy zapobiedz, flotty europejskie całkiem od Dardanellów oddalić? Obaj Posłowie odpowiedzieli jednozgodnie, że przyjaźń i jedność między wielkiémi mocarstwy tak wielka i niezachwiana, iż o nieporozumieniu ani myśleć nie można; prócz tego obecność połączonych eskadr dla utrzymania równowagi nawet pod względem bliskich konferencyi nieodbicie potrzebna. Zresztą obaj Reprezentanci nigdy nie mieli zamiaru przywołania flot swoich do Konstantynopola, nie mają téż innego życzenia, jak ażeby droga do Stambułu wiodąca albo dla wszystkich była otwarta, albo dla wszystkich zamknięta.

Egipt.

Z Alexandryi, dnia 16. Sierpnia.

(*Gaz. Powsz.*) — Zdaje się, że Mehmed Ali Wielkiego Wezyra nienawiścią swoją prześladować przestał, ale za to od innych od siebie podanych i zdaniem jego od Sułtana już przyjętych warunków ani o włos odstąpić nie chce, oświadczając powtórnie, że w razie cofnięcia tych warunków, syn jego wojnę na nowo rozpocznie, aby mocą oręża tego dostąpić, czego mu nieprawnie i niesłusznie teraz odmawiają. Spuszcza się przytém na siły flotty swojéj, oraz na waleczność syna swego, który z łatwością potężném ramieniem swojém Lampsaku sięgnie i Gallipoli podbije. Wszakże uwagi dostrzegaczów nie uchodzi, że Wicekról po oświadczeniu 5ciu mocarstw bardzo strapiony, tak dalece, że obecnie w siedzibie wiejskiéj pod Alexandryą odpoczynku i rozerwania szuka. Flotta turecka prawie całkiem rozbrojona i przywrócenie jéj do dawniejszego stanu staje się od dnia do dnia coraz niepodobniejszém do wykonania. Kapudan Basza stąd do Kahiry się udał. Lu-

dzie, co mieli sposobność oglądania go z bliska, twierdzą, że na twarzy jego widocznie się maluje owo zmartwienie i niespokojność duszy, która mu od kilku tygodni ciąży. Jakoż istotnie musi on popełnionéj w zaślepieniu zdrady mocno teraz żałować, kiedy nawet sam Mehmed Ali już mu niejaką oziembłość okazywać zaczyna. Największe wszelako zniechęcenie panuje między osadą okrętów tureckich, któréj téż tak licny dawają pokarm, że nie jeden majtek go w morze wrzuca. Sprawdza się i na nich to twierdzenie, że wszyscy, co w bliższe z Wicekrólem wchodzą stósunki, dobrą o nim opinię nie długo zatrzymują. Dożyliśmy tego w Syryi i Arabii, a mieszkańcy Ejaletsu i Maraszu, tęskną znowu do oswobodzenia od jarzma egipskiego. Rozumieją tu, że Ibrahima Baszę zły duch prowincyi, w któréj swoję główną kwaterę założył, do odwrotu do Karamanii przymusi, kiedy pod Maraszem wojska wyżywić nie może. Ale wtenczas niech go tylko jedna przygoda spotka a cały gmach potęgi egipskiéj się rozwali. — Zresztą co o ambarasie pieniężnym Wicekróla mówią, kłamstwem. Posiada on bowiem takie zasoby płodów, osobliwie bawełny, iż je tylko spieniężyć potrzebuje, aby natychmiast skarb swój gotowizną zasilić.

Rozmaite wiadomości.

Ze Lwowa. — Nakładem Milikowskiego a drukiem Sollingera w Wiedniu wyszły: „Rozmowy łatwe, zastósowane do życia towarzyskiego młodych paniem,“ z francuzkiego M. J. Fringe, przełożone na język polski przez J. J. Szczepańskiego, nauczyciela w szkołach realnych lwowskich.

»Tygodnika rolniczo-przemysłowego« Ad. Kasperowskiego wyszedł Nr. 36. i obejmuje: 1) Co i dla czego dzieje się w naturze (dokończenie). 2) Co lepiéj usługuje w gospodarstwie konie czy woły? 3) Roślina *Chenopodium quinoa*. 4) Przestroga od ognia dla gospodarzy. 5) O pożytkach jakie krowa mlékiem przynosi. 5) Żeby kury wiele jaj niesły.

Z Warszawy. — Przed kilką laty wyszło w Paryżu dzieło w języku francuzkim, pod tytułem: „Historyczno-biograficzny rys życia Feldmarszałka Xięcia Warszawskiego Hr. Paszkiewicza-Erywańskiego, Namiestnika Królestwa Polskiego.“ Dzieło to przełożone obecnie przez Wicent. Zajączkowskiego na język polski, wyjdzie z portretem Xięcia Feldmarszałka i mappą, niezawodnie w miesiącu Październiku b. r. — P. Józef Żochowski ogłosił prospekt na dzieło: »Układ świata fizycznego ksiąg sześcioro. Będzie to sześć tomów i w dwóch piérwszych wystawi autor fizykę istniejącą, w dwóch drugich krytykę fizyki, a w trzecich dwóch fizykę nową pod względem zasad i porządku. — Imię zacnéj wydawczyni »Noworocznika dla płci pięknéj,“ autorki wielu z talentem pisanych bezimiennie wydawanych płodów literackich, między innemi »Pamiętników młodéj siéroty,« jest Paulina Korwell. Z przyjemnością powezmą o tém wiadomość liczni miłośnicy pism téj autorki.

Krytyka. — »O literaturze szalonéj P. M. Gr.« Wilno 1838 r. 366 str. Artykuł II. — (*Z Tyg. Petersb.*) — (Dalszy c.) Nie wiem czy ta myśl jest nowa, lecz całe dzieje zdają się mówić za nią. Obrobienie myśli, które przyznajem Francyi, jest bardzo często tylko analitycznem działaniem, niekiedy nawet osłabia ją i wycieńcza. Nie z Francyi przyszła myśl reformy religijnéj, sceptycyzmu 18. wieku, ale we Francyi najmocniéj ją obrobiono, w Anglii zastosowano do potrzeby kraju, w Niemczech oceniono filozoficznie. Autor nie przypuszczając Francyi tego charakteru wiecznie naśladującego i wywracającego cudze myśli, z trudnością tłumaczy fenomen, jak w chwili odrodzenia się nowego literatury, romantyzm nie przybrał form narodowych. Ten jednak fenomen jest tylko dalszym ciągiem piérwszego normalnego stanu Francyi; życie umysłowe tego kraju jest ciągłem naśladowaniem, ciągłem rozwijaniem cudzych pomysłów, przebieraniem się w cudzy żywot. Tak dawniéj starożytnych, tak dziś niemców, anglików i wschodnie literatury naśladują a racéj prześladują. Może najsłabszem w literaturze francuzkiéj jest to, co jest narodowem. Miłość narodowości historycznéj we Francyi ledwie się znajduje w jednéj klassie uczonych, reszta jéj nierozumie. U nich niema miłości kraju, jest tylko miłość nowości, tak jak w Niemczech jest przedewszystkiem miłość porządku, powiadał F. M. — Wątpię także, żeby tragedya francuzka, echo dalekie szumnych tragedyi Seneki, miała być coś winna Akademii Czterdziestu, waham się nawet przyznać jéj wpływu na ukształcenie języka. Akademija była zawsze tylko organem urzędowym, niepopularnym, nienawistnym ogółowi, rzadko z jéj łona wyradzali się wielcy ludzie. Początek jéj był niejako wieszczbą przyszłości; poczęła od krytyki Cyda, krytyki zimnéj, urzędowéj najulubieńszego ogółowi utworu. — Autor zastanawia się: jak na ducha mogła wpływać literatura ta obcego świata, nie wynikłość życia wewnętrznego, swojskiego, lecz

pożyczka niestosowna; dostrzega w téj literaturze, z którą ogół sympatyzować nie mógł, zaród pierwszy tego jak zowie wyprężenia, wyidealizowania wszystkiego, które powiodło Francyą do obalenia dawnego stanu rzeczy bez żalu; przyznaje rozdrażniającéj nienaturalnéj tragedyi wpływ nawet na przesadne ideje polityczne, rozwinięte w czasie krwawéj rewolucyi, mającéj na celu na gruzach feudelizmu wskrzesić Spartę i Rzymską respublikę. Lecz to wyprężenie, jakeśmy już rzekli, nie winni Francuzi duchowi tragedyi swojéj, tylko duchowi swemu narodowemu, który ich wiedzie do chwytania się i przesadzania wszystkiego. Tak przesadzili w naśladowaniu starożytnych, tak przesadzili Rzeczpospolitę, tak dziś przesadzają starożytność i będą na wieki wieków przesadzać wszystko, czego dotkną, zawsze żyjąc tylko cudzem. Jest to ich rola na teatrze ludów, ich charakter rodowy, wypadek tych tysiąca przyczyn nieznanych, które ludy od ludów rozróżniają. — W ogólności autor łącząc z historyą kraju, historyę literatury, czyni je zawisłemi niezbędnie od siebie. Bez wątpienia było tak trochę, ale nie zewszystkiem; reforma literacka nie koniecznie zawisła od rewolucyi. Był to wypadek synchroniczny, lecz inszéj natury, innego rzędu, innéj strefy, gwałtowna reakcya wypłynęła z samego zestarzenia się literatury coraz karlejącéj i potrzebującéj odrosnąć od korzenia. Ogólny rys literatury skreśliwszy, od Richelieugo do wieku 19go, zaczyna autor wywodzić początek reakcyj i urodzenie się romantycznéj szkoły z ojca niemca, a matki P. Stael. Jest to genealogia niezaprzeczona. Dodamy tu uwagę, że literatura niknąca naśladownicza starożytnych była mimo całéj swéj popularności tylko literaturą uczonych, nowa zaś, obiecywała mówić do wszystkich, językiem wszystkim zrozumiałym. Czy tego dotrzymała? niewiem. Uwaga autora (50 *et seq.*) wcale nowa i trafna, że we Francyi literatura klassyczna była co do ducha sprzeczną z cywilizacyą. Cywilizacya burzyła ciągle historyczną przeszłość i instytucye, uważając je za barbarzyńskie i dążąc do jakiegoś idealnego stanu doskonałości, wedle normy wziętéj z dawnych dziejów Rzymian i Greków; literatura zaś była już niby dostąpieniem téj doskonałości, któréj jeszcze szukano w świecie społecznym i politycznym. Szli z tém Francuzi z jednéj inkonsekwencyi w drugą, ze złego kierunku literatury, w zły kierunek reformy politycznéj, z któréj po chwili przesilenia, miał się odrodzić mimo nich, ten sam prawie stan, któren z takiem wytężeniem obalili. — Wykłada autor jak się rozwinęła poezya romantyczna z teorii Pani Stael, wprzód jeszcze wcielonéj w pismach Chateaubrianda. Tu chciejmy się zastanowić, że Chateaubriand będąc romantycznym, nie był narodowym; wszakże odnieśmy to do poprzedniéj uwagi, że we Francyi największy poeta nie może być narodowym, gdyż w duchu ogółu niema narodowości. Nastąpiły kłótnie niby teoryczne o klassyczności i romantyczności, i autor dziwi się jak z tego boju, mianowicie po restauracii, gdy uczucia ludu nakłaniać się zdały ku historycznéj przeszłości, nie wyrodziła się poezya narodowa. My się temu nie dziwujem już wcale przekonani będąc, że Francya jest umysłowie zawsze pasorzytną; była jedna tylko chwila w życiu Francyi, kiedy się uczucie jakieś podobne narodowości wylęgać zdawało; tą chwilą był zapał wzbudzony zwycięztwy Napoleona; ale wyrazem tego zapasu cóż zostało? poemat panów Barthelemy et Méry!! Tu wspomina autor, jakiś czas panujący we Francyi modny gotyzm, sentymentalny romantyzm, malowidło konwencyonalne, jeszcze nawykłemi do klassycznéj literatury obyczajów rękami, dokonywane, nowego całe świata, którego mało co pojmowano, który potrzebował wprzód dotkniętym być rószczką historyi nimby zakwitł w poetycznych spiewach, gdyż jeśli gdzie to we Francyi długo i umyślnie zapomniana przeszłość, potrzebowała aby ją z ziemi pracowita ręka podniosła i geniuszowi podała. Autor początek literatury szalonéj, przesadnéj, o któréj ma pisać, naznacza od rewolucyi lipcowéj, czyniąc uwagę, że ani Hugo ani inni, nie byli się wprzód zdeklarowali, że od tego czasu dopiero rzucili się wszyscy rozpasani w drogę tworzenia dziwadeł, co autor zowie wedle diagnozy P. Nisard znakiem upadku i zepsucia. Przyczyną tego rozpasania się i wyradzania pisarzy, oznacza autor, chęć przesadzenia się jednych nad drugich, utworzenia czegoś lepszego niż dobre, nadzwyczajnego. Być to może w części, lecz być mogła i naturalna inna przyczyna. Literatura wywrócona klassyczna, konwencyonalna, nie tylko zastrzegała formy niezmienne, stałe, lecz i wybór przedmiotów, określała ona wszystko w małéj liczbie dozwolonych produkcyi, w danych warunkach, których przestąpić nie godziło się, płodzonych. Rzecz naturalna, że po takim umysłowym ucisku i niewoli pierwsza chwila emancypacyi musiała być chwilą rozpusty. Wymagać od Francuzów, żeby byli postąpili inaczéj przy ich charakterze do przesady skłonnym, nie jest podobna. W części za tém, nie chwaląc bynajmniéj téj umysłowéj rozpusty, musimy ją wymawiać koniecznością jéj, była ona wypadkiem nieuchronnym starcia się dwóch stanów zbytniéj

niewoli i zbytniéj swobody. To jest tylko stan przejścia i jako taki oceniany być powinien. Nastając wyłącznie na niemoralną dzikość literatury i sądząc ją tylko z tego jednego względu, autor nie oddaje jéj także sprawiedliwości, nie mierzy, zdaje się nam, właściwą miarą. Lecz o tém jeszcze mówić będziem. Zarzuca także autor i słusznie, iż działanie literatury francuzkiéj, nawet w tworach sztuki, ma dążność ujemną, burzącą, że we wszystkich wyrobach ciągle napotykamy usiłowania gwałtownego zbijania doświadczeniem wieków ustalonych prawd o człowieku, o swiecie i spółecznem życiu, ochrzczonych imieniem przesądów. Zadaje autor upodobanie w malowaniu i poetyzowaniu zbrodni, w dotykaniu *con amore* wszystkich ran społeczeństwa; lecz tu, zamiast obwiniać o dążność, radzibyśmy wymówić Francyą, jé charakterem indywidualnym, który do tego prowadzi. Widziemy, że nietylko zbrodnie i szkarady, ale wszystko co jest dziwne i nowe, pochopne jest francuzom; jak dawniéj przesadzali cnoty, tak dziś przesadzają zbrodnie, i niewinien temu żaden wyrozumowany systemat, to się dzieje *en déhors* wszelkiego rozumowania, w skutek praw przyrodzonych instynktu narodowego. Im dłużéj określona była liczba przedmiotów mających w literaturze prawo obywatelstwa i występowania pod jednostajnemi kształty, tym też teraz wyszukują rozpustniéj, najdziwaczniejszych przedmiotów, najmniéj wprzód zużytych kształtów, najśmieszniejszych byle najnowszych form. (*d. c. n.*)

J. J. Kraszewski.

Na żądanie zaświadczamy, że w browarze tutejszym, który przedtém do dawnego bractwa piwowarskiego należał, a teraz własnością jest kupca Ciszewskiego, na rynku przy ratuszu położonym, ani obywatel Cichoszewski, ani kto inny, tylko &c. Ciszewski sam jeden piwo robi.

Grodzisk, dnia 17. Sierpnia 1839.

M a g i s t r a t.

Uwiadomienie szkolne.

Ci, którzy w elementarnych naukach dostatecznie są przygotowani i chcą się w umiejętnościach i językach, jako to: w niemieckim, polskim, francuzkim i łacińskim wykształcić do zawodu w życiu towarzyskiém, zechcą się przy rozpoczęciu nowego kursu d. 1. Października r. b. zgłosić do szkoły wydziałowéj tu przy ulicy Szkólnéj.

Poznań, dnia 13. Września 1839.

F r. R e i d.

Doniesienie o nauce tańców.

Podpisany ma honor najuniżeniéj donieść, iż nauka tańców z dniem 1. Października się rozpocznie.

S i m o n, nauczyciel tańców.

Odwołując się na przedwczoraysze uwiadomienie moje, mam honor niniejszém najuniżeniéj donieść: iż z moim składem optycznych towarów i t. d. znowu tu przybyłem i takowy na przedaż w stałych cenach wystawiłem. — Znawców i amatorów upraszam, aby mnie jak najprędzéj odwiedzić raczyli, ponieważ nienajdłużéj tu zabawię.

Mieszkam znowu w hotelu Saskim pod Nr. 8, i zastać mnie można zrana do godziny 6 wieczornéj w stancyi.

H. H a s s l e r,
Król. bawarski examinowany optyk.

Nazwy kościołów	W niedzielę d. 22. Września 1839. r. będą mieli kazanie		W ciągu tygodnia od dnia 13. aż do 19. Września 1839.				
	przed południem.	po południu.	urodziło się		umarło		ślub wzięło par.
			chłopców.	dziewcząt.	płci męsk.	płci żeńsk.	
W kościele katedralnym	X. Pr. Urbanowicz	—	5	—	2	1	—
W koś. farn. S. Maryi Magd.	- Mans. Grandke	—	1	2	1	1	1
S. Wojciecha	- Mans. Duliński	—	2	1	—	3	1
W kościele Sw. Marcina	- Prob. Kamieński	—	2	2	4	4	1
Gmina niemiecko-katolicka w kościele pofranciszkańsk	- Pawelke	X. Pawelke	—	—	—	—	—
Dominikanów	- Kapłan Scholtz	—	—	—	—	—	—
W klaszt. siostr miłosierdzia	- Pr. Urbanowicz	—	—	—	—	—	—
W ewanielickim S. Krzyża	Pastor Friedrich	Superint. Fischer	—	3	4	4	—
W ewanielickim S. Piotra	Kand. Rasmus	—	—	—	—	—	—
W kościele garnizonowym	Pastor dyw. Niese	—	1	1	3	2	1
		Ogółem .	11	9	14	15	4